LOKALNIE · OPINIA

CHARYTATYWNOŚĆ A REALNY SOLIDARYZM NARODOWY

Konrad Wernicki · 3 lutego 2023



Jak co roku Polacy wzięli udział w finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która już na stałe wpisała się w kalendarz jako jedno z największych ogólnopolskich wydarzeń. Większość Polaków ocenia ją niezwykle pozytywnie i uważa za potrzebną. Jednak, skoro tak cenimy charytatywność, to czemu tak często negujemy systemową, instytucjonalną pomoc, na którą możemy składać się wszyscy? A może akcje charytatywne są nam potrzebne, by zaspokoić nasze ego i potrzebę bycia dobrym?

Lubimy pomagać – jest to w naszym DNA lub tej iskrze bożej, jak mogłyby to określić osoby wierzące. Dzięki empatii, umiejętności odczuwania współczucia, żalu, wdzięczności to człowiek, a nie inny gatunek, zawładnął światem. Solidarność międzyludzka, współpraca, ochrona słabszych, dzieci, starców sprawiły, że cywilizacja mogła się rozwijać i stawiać sobie nowe cele. Jesteśmy stworzeni do tego, by działać w grupie, by tworzyć społeczności, w których ludzie się wzajemnie wspierają i budują wspólne dobro.

Tak się dzieje nawet we współczesnym kapitalizmie. Każdy z nas poprzez swoją pracę wytwarza produkty czy też usługi pożądane przez innych, tym samym zaspokajamy potrzeby społeczeństwa, a jednocześnie zarabiamy na swoje życie. Kwestią sporną może być sprawiedliwy podział dóbr i generowanego kapitału w warunkach wolnorynkowych, bo te powinny służyć całemu społeczeństwu, także zwykłym obywatelom, ale wróćmy do naszej potrzeby wspierania innych.

> Świadomość, że w razie niedoli czy choroby nie będziemy zostawieni na pastwę losu sprawia, że jesteśmy w stanie poświęcić się bez obaw pracy, rodzinie czy po prostu żyć ze spokojną głową i dzień po dniu brać udział w rozwoju naszej cywilizacji. Bez tego zabezpieczenia nie bylibyśmy w stanie efektywnie pracować.

CZYTAJ TAKŻE: O państwo optimum. Pomocniczość w XXI w.

Pomagamy, bo chcemy harmonii i stabilizacji

Nie jest przypadkiem, że to w trakcie rewolucji przemysłowej, gdy świat zaczął pędzić w niespotykanym wcześniej tempie, pojawiły się pierwsze związki zawodowe, zakładane z potrzeby zagwarantowania pracownikom stabilności i bezpieczeństwa. Nagle pracy i generowanego przez nią kapitału było na tyle dużo, że ta mogła podnosić standard życia ogółu społeczeństwa, a nie jedynie zapewniać przeżycie każdemu z osobna. Wtedy też zaczęto wprowadzać pierwsze systemy emerytalne, by sumiennie pracującym ludziom zapewnić godne życie na starość.

Jednak nawet w takich warunkach zawsze znajdą się osoby, które nie ze swojej winy, a najczęściej z powodu nagłej choroby czy wypadku, znalazły się w sytuacji wymagającej pomocy z zewnątrz. Powinny one trafić pod skrzydła państwowej opieki zdrowotnej i społecznej, by umożliwić im powrót do normalnego życia w społeczeństwie, a jeśli nie byłoby to możliwe, to zapewnić godne warunki życia mimo niemożności podjęcia pracy czy nawet mimo bycia niesamodzielnym.

> Chociaż stworzono system ubezpieczeń społecznych, to często okazuje się on niewydolny, a społeczeństwo ratuje się licznymi akcjami charytatywnymi, by finansowo wesprzeć daną instytucję lub bezpośrednio osobę w potrzebie.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy rok do roku bije swoje rekordy uzbieranych pieniędzy dla potrzebujących, najczęściej chorych dzieci, a charytatywne zrzutki na popularnych serwisach (np. siepomaga.pl) w ciągu kilku dni potrafią zebrać miliony złotych dzięki szczodrości zwykłych ludzi, przejętych dramatycznymi historiami osób pokrzywdzonych przez los.

Ta oddolna pomoc, nie tylko finansowa, lecz także wolontariacka i społeczna, to bardzo ważny element zdrowych społeczności, szczególnie tych lokalnych. Tak pojmowany solidaryzm nie dość, że wspiera słabszych, to dodatkowo buduje trwałe relacje międzyludzkie, które są jednym z fundamentów silnego narodu.

Charytatywność jest jednak jedynie uzupełnieniem, nie może ona zastąpić opieki zdrowotnej i społecznej organizowanej odgórnie, przez państwo. Jak to się dzieje, że instytucjonalny system opieki zawodzi, a ludzie widzą większy pożytek w akcjach charytatywnych niż w pomocy państwa?

Państwo = złodziej?

Przede wszystkim nasz system jest nieszczelny. Służba zdrowia, system emerytalny, pomoc społeczna są

finansowane ze środków publicznych, których fundamentem w tym przypadku są składki odprowadzane z pensji pracujących obywateli. Część tych składek przez lata wielu pracodawców skutecznie omijało. Unikanie umów o pracę, które jako jedyne gwarantują stabilne zasilanie finansami państwowych instytucji, a jednocześnie zapewniają ochronę pracowniczą przewidzianą przepisami prawa, jest nagminne.Zawieranie umów cywilnoprawnych lub wypychanie pracowników na jednoosobową działalność gospodarczą w celu optymalizacji „kosztów" to codzienność naszego rynku pracy. Warto dodać, że oferowanie „umów śmieciowych" w momencie, gdy pomiędzy pracodawcą a pracownikiem zachodzi stosunek pracy (choćby praca pod nadzorem w wyznaczonym miejscu o wyznaczonych godzinach), jest zwyczajnie niezgodne z prawem.

CZYTAJ TAKŻE: System ochrony zdrowia potrzebuje różnych zawodów medycznych

Oczywiście z punktu widzenia pracodawców jak najluźniejsza forma współpracy pomiędzy nimi a pracownikami jest najbardziej opłacalna. Umowa o pracę obliguje nie tylko do odprowadzania składek z pensji brutto pracownika, lecz także do uiszczania dodatkowych składek finansowanych przez samego pracodawcę. Czasem nazywa się to „pensją superbrutto" lub po prostu łącznym kosztem pracodawcy. Przykładowo, jeśli pracownik zarabia 5000 zł „na rękę", to jego pensja brutto wynosi ok. 7000 zł brutto, a łączny koszt pracodawcy to ponad 8000 zł.

Fakt, na pierwszy rzut oka wygląda to dość niekorzystnie dla pracodawcy, ale też dla pracownika. W końcu ten oczekuje wynagrodzenia rzędu 5000 zł za swoją pracę, a przedsiębiorca musi z własnej kieszeni dołożyć do tego dodatkowe 3000 zł, które według niego samego są pieniędzmi wyrzuconymi w błoto. Prawda jest taka, że te składki, tak jak inne daniny, są podstawą funkcjonowania naszego państwa.

Często w tym momencie pada argument, że gdyby nie te wszystkie „złodziejskie" podatki, to pracodawca mógłby przyznać pracownikowi wyższą pensje do ręki, a tak to musi oddawać kasę państwu czy wręcz zachłannym politykom. Narzekaniom tym towarzyszą spostrzeżenia typu: „Ten cały ZUS to i tak za jakiś czas upadnie, więc te wszystkie składki emerytalne są bez sensu, lepiej samemu oszczędzać. A składki na NFZ? Pfff, przecież w Polsce i tak służba zdrowia nie działa. Chcesz iść do lekarza, to idziesz do prywatnego, bo publiczny wyznaczy ci najbliższy termin wizyty na przyszłą dekadę. A tak w ogóle to i szpitale by upadły, gdyby nie WOŚP".

Taka narracja była wtłaczana do głów Polakom począwszy od lat 90., kiedy to Polska po wychodzeniu z warunków państwa centralnie planowanego i po terapii szokowej Balcerowicza miała spore problemy, by stanąć na nogi, a do tego Polacy zachłysnęli się liberalizmem i ideą bycia kowalem własnego losu.

Liberalny wyzysk

Tego rodzaju inżynieria społeczna zapoczątkowana w latach 90., połączona z dużym bezrobociem i niepewną sytuacją ekonomiczną, stawiała pracowników pod ścianą. Jeśli pracodawca chciał zoptymalizować koszty, to proponował wręcz głodową stawkę na umowie cywilno-prawnej, a raczej umowie śmieciowej, jak powinno się ją określać. Śmieciowej, bo niezawierającej żadnych praw pracowniczych, jedynie obowiązki. Od niedawna, bo za rządów Zjednoczonej Prawicy, sytuacja uległa poprawie: umowy-zlecenia zostały oskładkowane (choć wciąż gorzej niż umowa o pracę), a także przewidziano w nich minimalną stawkę godzinową za wykonywane zlecenie. Wcześniej była to wolna amerykanka.

Szansa wydostania się z bezrobocia i zapewnienia sobie przetrwania wymuszała zignorowanie tematu

emerytury i swojego zdrowia. W końcu trzeba było żyć tu i teraz, emerytura w takim kontekście zawsze wydaje się odległa, a poza tym „to wszystko i tak w końcu upadnie", więc biorę, co jest, i nie marudzę.

Czy to oznaczało, że ludzie zatrudnieni na takich luźnych warunkach zarabiali dobre pieniądze? W końcu sami niczego nie oddawali państwu, a i pracodawca nie był do tego zmuszany. To przypomnijmy sobie, jakie stawki obowiązywały na polskim rynku pracy choćby w latach 2005–2015. Wystarczy wspomnieć te słynne 3,50 zł na rękę dla dozorców i ochroniarzy, choć trzeba przyznać, że zazwyczaj stawka godzinowa wynosiła około 6–7 zł.

Do umów śmieciowych dochodzi kwestia szarej strefy, czyli pracowników pracujących „na czarno", bez żadnej umowy.

Gdzie było całe to bogactwo, za które ludzie mieli sami oszczędzać na swoje emerytury i prywatną służbę zdrowia? To państwo ich chciało okraść czy raczej zostawieni luzem pracodawcy, operujący na rynku pozbawionym odpowiednich ram, mających zabezpieczać prawa pracowników?

Sytuacja ekonomiczna Polaków powoli się zmieniała. W warunkach wolnorynkowych nasza gospodarka zaczęła się szybko rozwijać, a wraz ze wstąpieniem Polski do struktur Zachodu (NATO i Unii Europejskiej) zyskaliśmy na stabilności jako podmiot na arenie międzynarodowej. Myślenie o państwie jak o złodzieju było w nas jednak już mocno zakorzenione. PRL skutecznie zniechęcił nas do wszystkiego, co państwowe, a błyskawicznie wpuszczony neoliberalizm wspomógł zanikanie kategorii dobra wspólnego, zapoczątkował tzw. kult zapie*dolu i polegania wyłącznie na sobie.

> Ludzie przyzwyczajeni do niekompetencji i marnotrawienia zasobów przez państwo, na co dzień obserwujący państwową nieudolność oraz nieżyczliwość względem obywateli, przez lata PRL-u i III RP stracili wiarę w państwo jako instytucję, a jednocześnie uwierzyli, że chce ich ono oszukać, a ich ciężko zarobionymi pieniędzmi łatać dziury budżetowe stworzone przez nieporadnych polityków. Więc nie warto na nic się składać, trzeba samemu zapewnić sobie byt, dorobić się, brać nadgodziny, pracować na dwa etaty, a kiedyś może będzie nas stać na dentystę.

CZYTAJ TAKŻE: Bieda, zła praca, brak mieszkań – to nasza rzeczywistość. Polska potrzebuje ludzi w czerni

Spaczona potrzeba pomocy

Przez te wszystkie lata Polacy nie zatracili jednak swojej natury i chęci pomocy tym najbardziej potrzebującym. Finały Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy stały się tym wydarzeniem, w którym każdy z nas chciał się wykazać jako dobry człowiek i wesprzeć bliźniego. Pierwszy finał WOŚP odbył się w 1993 r. i zbierał pieniądze na warszawskie Centrum Zdrowia Dziecka. To wtedy pojawił się pierwszy sprzęt ufundowany przez akcję Jurka Owsiaka z charakterystycznym czerwonym serduszkiem. Tradycją stało się, że każdy, kto wrzucił choćby symboliczną złotówkę do puszki wolontariusza, otrzymywał od niego naklejkę owego serca, którą mógł umieścić np. na swojej kurtce, torbie czy lodówce. Każdy z nas chciał być częścią tak wspaniałego aktu, jak ogólnopolska, solidarna pomoc chorym dzieciom.

Abstrahując od samej postaci Jurka Owsiaka, który coraz więcej „politykuje", Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy przez te wszystkie lata stała się niemal polską dumą narodową. Urosła do rangi inicjatywy, bez której polska służba zdrowia i polskie szpitale rzekomo byłyby „gołe" – bez ratujących życie maszyn z przyklejonymi serduszkami. Polacy nie wyobrażają sobie też, by finał WOŚP mógł się nie odbyć. W końcu Orkiestra ma grać do końca świata i jeden dzień dłużej, jak to mówią jej organizatorzy.

Wiara w Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy jest olbrzymia, choć zdarzają się głosy krytyczne wobec Fundacji. Te są jednak w zdecydowanej mniejszości. W 2022 r. 30. Finał WOŚP zebrał 224 376 706,35 zł. Tyle uzbierali Polacy niesieni dobrym duchem i chęcią pomocy.

> Ponad 224 miliony złotych zebrane przez WOŚP robią wrażenie. Dla porównania, budżet Narodowego Funduszu Zdrowia na 2022 r. wynosił ponad 121 miliardów złotych. W tym ze składek ZUS wpłynęło ponad 118 miliardów.

Zbiórka WOŚP to nie jest nawet 1% tej kwoty. Tyle pieniędzy zebrało to niesprawne państwo, w którym prawo jest omijane przez nieuczciwych pracodawców i pracowników, nauczonych działać wbrew własnemu interesowi.

Charytatywność a skuteczność

Dzięki Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy jak w soczewce możemy zobaczyć, że potrafimy i chcemy pomagać, chcemy czuć między sobą solidarność, która coś znaczy, która jest sprawcza. Jednocześnie zostaliśmy intelektualnie „odpaństwowieni". Lata zarządzania państwem w czasach słusznie minionych, niewydolne i pełne absurdów oraz marnotrawienia zasobów, a także pośpieszna transformacja słabych instytucji czasów socjalizmu do warunków wolnorynkowych w III RP – a więc zarówno socjalizm, jak i wkraczający na spaloną ziemię dziki liberalizm – zniechęciły nas do państwowych instytucji, choć to one są podstawą sprawnie działającego systemu zabezpieczeń społecznych i zdrowotnych obywateli.

Dlatego chociaż WOŚP to bardzo dobra i potrzebna akcja, jest jedynie kroplą w morzu potrzeb, które mogą być zaspokojone tylko poprzez sprawnie działający system państwowy, finansujący pensje lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych, helikoptery ratunkowe, karetki, sprzęt w szpitalach i same szpitale.

> Miło i łatwo jest jednorazowo przelać 10 czy 50 zł na szczytny cel, ale to, co ma prawdziwą siłę i jest skuteczne, to regularne składanie się na wspólne dobro.

Można też pokusić się o tezę, że dla wielu z nas akcje takie jak WOŚP podświadomie służą do polepszenia swojego własnego samopoczucia poprzez spełnienie obowiązku dobrego uczynku. Jednorazową pomoc finansową na rzecz chorych dzieci traktujemy instrumentalnie jako tani abonament bycia dobrym człowiekiem.

Jeśli chcemy pomagać innym i czynić nasze otoczenie lepszym, to oprócz charytatywnych uniesień powin-

niśmy postawić na stałe finansowanie pomocy państwowej. Dla wielu może to się wydawać niezasadne, bo po co finansować system, który jest niewydolny i źle zarządzany? Takie myślenie to błędne koło. NFZ i ZUS nie poprawią swojej sytuacji, jeśli będziemy robić wszystko, by je omijać.

Pamiętajmy, że życie w społeczeństwie o mniejszych nierównościach ekonomicznych i socjalnych jest zdrowsze i bezpieczniejsze. Daje podstawy do stabilnego wzrostu gospodarczego i demograficznego.

Nasza oddolna pomoc zawsze będzie pełnić ważną funkcję, bo pomoże wypełniać luki tam, gdzie państwo nie może dotrzeć. Szczodrość obywateli znajdująca ujście w pojedynczych akcjach charytatywnych nie zastąpi jednak szczodrości systemowej, którą wyrażamy, godząc się na składki społeczne.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/charytatywnosc-a-realny-solidaryzm-narodowy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć